

JUSTYNA CHMIELEWSKA

Instytut Sztuki PAN

<https://orcid.org/0000-0003-3849-3114>

Z nurtem i pod prąd. Wokół *Waterlog* Rogera Deakina

With the Current and Against the Tide. About Roger Deakin's *Waterlog*

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Abstract

The author introduces readers to Roger Deakin and his debut book *Waterlog* (1999) – a record of a series of swimming expeditions in various parts of Great Britain, at present considered to be one of the canonical texts of the British New Nature Writing movement. Justyna Chmielewska attempts to point out several themes from *Waterlog* resonating with today's anthropological reflection on our relationship with water and, more broadly, the so-called blue humanities. One of her guides to Deakin's world is Robert Macfarlane – a close friend of the author of *Waterlog* who, in a sense, continues the latter's legacy of reflective and, at the same time, engaged (and often joyful) nature writing.

Keywords: Roger Deakin; *Waterlog*; New Nature Writing; blue anthropology; water

Abstrakt

W tekście przybliżam czytelnikom postać Rogera Deakina oraz jego debiutancką książkę *Waterlog* (1999), będącą zapisem szeregu pływackich wypraw po różnych zakątkach Wielkiej Brytanii i uważaną dziś za jeden z tekstów kanonicznych dla brytyjskiego nurtu New Nature Writing. Staram się wydobyć z *Waterlog* wątki zbliżające tę książkę do rozwijanego dziś antropologicznego namysłu nad relacjami ludzi z wodą oraz, szerzej, do tak zwanej błękitnej humanistyki. Jednym z przewodników po świecie Deakina jest dla mnie Robert Macfarlane – przyjaciel autora *Waterlog* i w pewnym sensie kontynuator jego spuścizny refleksyjnego, a zarazem zaangażowanego (i często radosnego) przyrodopisania.

Słowa kluczowe: Roger Deakin; *Waterlog*; New Nature Writing; błękitna antropologia; woda

O autorce

Justyna Chmielewska – antropolożka, turkolożka, redaktorka. Od 2007 roku związana z redakcją „Kontekstów”. Autorka artykułów, recenzji i fotoesejów publikowanych między innymi w „Kontekstach”, „Nowych Książkach”, „Notesie na 6 Tygodni”, „Widoku”, „Dzienniku Opinii”, „(op.cit.)” i „Kulturze Liberalnej”.

Z nurtem i pod prąd. Wokół *Waterlog* Rogera Deakina

Swą opowieść Roger Deakin rozpoczyna od wyjaśnienia: „Chciałem podążyć za deszczem, który meandrami spływa przez kraj, by połączyć się z morzem”. Sygnalizuje przy tym parę tropów wyznaczających przebieg przedsięwzięcia, o którym będzie tu mowa, czyli rozłożonej na szereg wypraw pływackiej podróży po Wielkiej Brytanii. Jej literackim zapisem jest wydana w 1999 roku książka *Waterlog*¹ i to jej przede wszystkim chcę się przyjrzeć w tym tekście, wydaje mi się bowiem, że zawiera parę interesujących wątków związanych z okołantropologicznym myśleniem o wodzie i naszych z nią relacjach. Choć głos Deakina dobiega spoza świata akademii i z dość już odległego czasu, nieraz ciekawie współbrzmi z namysłem rozwijanym w ostatnich latach między innymi w ramach antropologii więcej-niż-ludzkiej oraz błękitnej humanistyki.

Kluczem będzie tu uważna obserwacja otaczającego świata: przyrody, krajobrazu, pogody i ich zmiennych stanów, a także gotowość do pójścia nie do końca znanym śladem tam, dokąd poprowadzi nurt, z otwartością na wiedzę i doświadczenie, jakie można wynieść z tych przygód. Autor *Waterlog* czasem robi to z chłopcą ekscytacją (choć gdy płynie i pisze, jest już po pięćdziesiątce i paru życiowych zakrętach), kiedy indziej z pokorą wobec żywiołu. W parne letnie popołudnia i w środku zimy. W wodzie przejrzystej jak gin albo ciemnej jak whisky. Raz beztrosko, innym razem z ciężkim bagażem refleksji o dewastacji współczesnego świata. Choć wyprawa odbyła się niemal trzydzieści lat temu, być może również dziś – w obliczu katastrofy ekologicznej – mogłaby stanowić punkt odniesienia dla praktyk związanych z wodą i sposobów myślenia o niej.

W 1996 roku Deakin – filmowiec, pisarz i poeta, a poza tym nauczyciel angielskiego, producent muzyczny i copywriter, kobieciarz i kociarz, aktywista ekologiczny i gospodarz dzwigniętego z ruin elżbietańskiego domu otwartego dla wszystkich jego licznych przyjaciół² – wyruszył w swój *long swim*. Zamierzenie było proste: chciał pływać w wielu możliwie różnorodnych miejscach rozsianych po mapie Wielkiej Brytanii. Bez rygorystycznych wstępnych założeń, ale też bez folgowania sobie w obliczu niewygód. Tak, by poznać tamtejsze wodne światy z perspektywy raczej żaby czy wydry niż inżyniera. Wydana trzy lata później literacka relacja z tej podróży zapoczątkowała – jak w przedmowie do ostatniego wydania wspomina Olivia Laing – szalę dzikiego pływania, który wkrótce opłynał Wielką Brytanię i do dziś znajduje wielu amatorów. Własnym doświadczeniem mogę potwierdzić, że *Waterlog* ma czytelniczki i praktyków również na Mazowszu³.

Chcę wrócić do książki Deakina, by wyłowić z jego opowieści elementy składające się na obraz zaangażowanej, czulej, a nieraz też figlarnej relacji z wodą oraz – szerzej – z krajobrazem, którego ona jest częścią. Wydaje się, że w miarę pogłębiania się cechującego antropocena polikryzysu⁴ wątki związane z obecnością wody – z jej nagłym nadmiarem podczas kolejnych powodzi i z powtarzającymi się okresami wyniszczającej suszy⁵ – nie tylko

zasługują na refleksję, ale wręcz powinny wejść na listę podstawowych tematów zarówno publicznej debaty, jak i popartego codzienną praktyką osobistego namysłu każdej i każdego z nas. Ponowne nawiązanie bliskiej więzi z morzami, cieśninami, rzekami, jeziorami i mokradłami – nadszarpniętej wskutek trwającej od wielu dekad dominacji eksploatacyjnej logiki tego, co bywa nazywane kapitałocenem⁶, gdzie woda traktowana jest jak zasób, a nie nasza współlistota i wspólnototwórcze środowisko⁷ – może dać nam odrobinę nadziei w mroku oraz bodziec do konkretnych działań. I podczas gdy – by raz jeszcze użyć rzecznych metafor – nurt krytycznego antropologicznego i kulturoznawczego akademickiego namysłu nad wodnymi tematami, oraz szerzej: błękitna humanistyka, wzbiera w ostatnich latach w potężną falę⁸, ja chciałabym popłynąć jedną z bocznych odnóg opowieści o wodzie, bliższą literackim nurtom ekopoetyki i brytyjskiego New Nature Writing⁹. Autor *Waterlog* wymieniany jest jako jedna z ważnych dla nich postaci.

W swym wodnym dzienniku Deakin z typową dlań lekkością (choć nieraz mówi o piekielnie poważnych sprawach) pokazuje, jak zbliżanie się do wody: zanurzanie się w niej, pływanie w jej nurcie, obserwowanie jej i nasłuchiwanie, czucie jej na skórze i śledzenie jej dróg, a także codzienne otaczanie jej troską w choćby wąskim zakresie – takim, na jaki możemy sobie pozwolić – może stać się źródłem frajdy i głębiej: dawać poczucie sensu i zakorzenienia w świecie. To, co dla niego rozpoczęło się jako sztubackie wyzwanie zainspirowane opowiadaniem *Pływak* Johna Cheevera, z czasem staje się metodycznie realizowanym przedsięwzięciem poznania zarówno siebie, własnych możliwości i słabości, jak i miejsc, w których pływa, oraz budowania języka zdolnego oddać te doświadczenia. Krajoznawcza wyprawa nabiera więc rysów projektu literackiego, stając się zarazem intymnym rytuałem wolności, a także bodźcem do nieraz podbarwionej żalobą ekologicznej medytacji – i sprawczego działania w obronie zagrożonych dzikich mikroświatów.

Chcę pójść tropem *Waterlog* i w swobodnym tekstowym dryfie wsłuchać się w ten idiom oraz w to, jak jego autora wspominali inni przyrodopisarze, zwłaszcza Robert

Macfarlane, opiekun literackiego archiwum Deakina¹⁰ i jego o pokolenie młodszy przyjaciel, który wraz z nim brodził po szkockich bagnach, pływał w lodowatych górskich jeziorach, razem z nim rozmawiał i myślał o rzekach – choć woda zanosła go potem w zupełnie inne strony. *Waterlog* można dziś czytać jako znak czasu, w którym powstawał: gdy brytyjski prąd New Nature Writing szukał swojego języka¹¹ oraz gdy ślady katastrofy klimatycznej były już wyraźne, lecz jej cień nie przesłaniał całego pola. Deakin łączy w swej książce świadomość ekosystemowych współzależności z gotowością do działania na rzecz przyrody – i z wciąż jeszcze relatywnie beztroską, ponieważ naiwną radością bycia w dzikich krajobrazach. Jak notuje Olivia Laing, jego „największym darem – w istocie jego dziedzictwem – była zdolność do czerpania frajdy z ekologicznie świadomego życia”¹². W dobie antropocenu warto być może co jakiś czas przypominać sobie o tej możliwości.

Pływak

W opowiadaniu Johna Cheevera¹³ Ned Merrill, tytułowy pływak, budzi się w gorący poranek po przyjęciu w podmiejskiej willi i w akcie poimprezowej fantazji, chcąc wyrwać się z letargu, postanawia wrócić do domu wpław, przeskakując z jednego basenu do drugiego i przy okazji odwiedzając kolejnych znajomych. Podekscytowany tym pomysłem żegna wymiętych minioną nocą współbieszadników, rażno wskakuje do błękitnej wody i rusza szlakiem wyobrażeń o dobrym życiu amerykańskiej klasy

średniej na sytych suburbiach. A potem wszystko idzie nie tak, z pozoru beztroska zabawa każe Nedowi spotkać się z jego demonami i z gęstym mrokiem w palącym słońcu Connecticut, kolejne kąpiele zmywają zeń resztki amerykańskiego snu. Musi zanurkować na samo dno, zajrzeć w pustkę.

Z właściwym sobie dowcipem Deakin właśnie Neda Merrilla czyni przewodnikiem w swym pływackim przedsięwzięciu – i podobnie jak on próbuje przekornie spojrzeć na mapę, tak by wyczytać z niej inną opowieść, wyznaczaną przebiegiem nie tyle bitych ścieżek i asfaltowych dróg, ile błękitnych szlaków rzek i płam jezior¹⁴. Choć analogie z opowiadaniem Cheevera nie sięgają głęboko, również na kartach *Waterlog* pobrzmiewa niekiedy melancholia, tu i ówdzie na krawędzie obrazu pada cień doświadczonych strat. Przeważa jednak zupełnie inna emocja: żywiołowa radość z wolności, starannie pielęgnowane poczucie swobody, do którego osiągnięcia niewiele potrzeba.

Jest w tym coś z ducha *Szkieł piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego, „chuligana wolności”, który pośród wojennej zawieruchy i pomimo niej znalazł sens i treść w kolarskiej wyprawie z Carcassonne do Paryża i dla którego codzienne miejskie eskapady rowerem były wentylem psychicznego bezpieczeństwa w latach spędzonych w okupowanym Paryżu. Skoro jednak mowa tu głównie o pływaniu, pozwolę sobie przypomnieć wpis z sierpnia 1940 roku, tak charakterystyczny dla poetyki *Szkieł...*, a zarazem tak bliski przegodom Deakina:



Roger Deakin. Fot. ze zbiorów The Roger Deakin Estate. Źródło: Archiwum Rogera Deakina, University of East Anglia.

Zgasilem świecę i patrzyłem na wielki księżyc. Wieczór był gorący i cichy, tylko od morza dobiegał jednostajny szum. Zamknąłem domek i poszedłem nad kanał. Bezszelestnie płynęły łodzie na nocny połów. Zdjąłem szybko sweter, szorty i espadryle. Nadpływała łódź. Skoczyłem do wody i uciepiłem się burty. Rybacy zaczęli żartować i śmiać się. Sunąc w pianie i ślizgając się za łodzią, odcinałem się, jak mogłem. Śmiechy – któryś pochylił się i wyciągając do mnie paczkę papierosów, chciał mnie częstować. Tak lubię te ich śmiechy i dowcip. Wypłynęliśmy z kanału na morze. Pociągnęli mnie bardzo daleko, zatrzymali się i zaczęli zapuszczać sieci. *Bonne nuit!* Puściłem łódź i zawróciłem do brzegu. Po chwili zostałem na morzu sam, daleko od plaży. Woda była zupełnie srebrna, od strony Pirenejów błyskała latarnia. Cisza. Jest coś tak dziwnego w takim osamotnieniu na morzu, w nocy, że nie zapomnę tego chyba nigdy. Zdjąłem spodenki i owinałem je sobie koło szyi. Najlepiej pływa się nago, a teraz miałem do brzegu przeszło godzinę. Płynąłem miarowo i wolno. Właściwie nic nie myślałem. Wsłuchiwałem się tylko w rytmiczne uderzenia serca, gdy ciało pchnięte do przodu ślizga się nieruchomo i bezgłośnie; patrzyłem w płuca, sprzężone z ramionami, i cieszyłem się ich pracą, jak konstruktor pracą silnika na hamowni. Zbliżałem z warg słoną wodę i miałem ochotę na coś słodkiego. Potem przestraszyłem się, że nie dopłynę i zacząłem od razu tracić rytm i męczyć się niepotrzebnie. Naprawilem defekt szybko i płynąłem dalej. Wyszedłem na brzeg zmęczony i zmarnięty. Leżałem chwilę na piasku jak zdechła ryba¹⁵.

Fragment ten można by bezszwowo włączyć w niejedną opowieść zawartą w *Waterlog* – i niejednen opis Deakina mógłby uchodzić za szkic piórkiem. Obu pływaków łączy podobna radość bycia w wodzie, pełnego zanurzenia; poczucie łączności z własnym oddechem i ciałem z jednej, i z tyleż ukochanym, co groźnym żywiołem z drugiej strony. Dla obydwu pływanie to sportowe wyzwanie, przygoda, ale też akt poznania i doświadczenie estetyczne. I obaj lubią o tym pisać.

W *Waterlog* znajdziemy rozłożoną na szereg elementów składowych i powplataną w opowiadki o kolejnych wodnych eskapadach autorską koncepcję swobodnego pływania. Po jednej z nich Deakin notuje: „Gdy pływasz, odczuwasz własne ciało jako to, czym w istocie jest – wodą – i czujesz, że zaczyna się poruszać wraz z wodą, która je otacza”¹⁶, i tłumaczy:

Pływanie to rytuał przejścia, przekraczania granic: linii brzegowej, brzegu rzeki, krawędzi basenu, powierzchni wody. Gdy się zanurzasz, zachodzi coś w rodzaju metamorfozy. Zostawiasz za sobą stały ląd i przekraczając granicę lustra wody, wchodzisz do innego świata, w którym celem nadrzędnym jest przeżycie, nie ambicja czy pragnienie. [...] Pływając, widzisz i doświadczasz rzeczy w sposób odmienny od wszystkich innych sytuacji. Jesteś w naturze, stajesz się jej częścią w sposób znacznie pełniejszy i bardziej intensywny niż wówczas, gdy pozo-

stajesz na lądzie, i ogarnia cię przemożne poczucie bycia w czasie teraźniejszym¹⁷.

Jest w tym medytacja: bycie całym sobą tu i teraz, w konkretnym miejscu i momencie. „Doszedłem do przekonania – wyjaśnia Deakin – że podążanie za wodą, spływanie wraz z nią może być sposobem sięgania pod powierzchnię rzeczy, uczenia się czegoś nowego. Również o samym sobie. W wodzie wszelkie możliwości wydawały się nieskończenie szersze”¹⁸.

Chętnie zatem poddaje się nurtowi, pozwala mu się nieść – w sielskich rzekach, jak Windrush w hrabstwie Oxfordshire, w kipieli górskich potoków, na ciągnącym się w bezkres morzu oraz w klaustrofobii strumienia przepływającego przez ciasne korytarze jaskiń Hell Gill. Samotnie lub w gronie przyjaciół, a nieraz z nieznanymi członkami nieoficjalnej wspólnoty dzikich nurków. Bywa, że pływanie staje się wyzwaniem – jak wówczas, gdy Deakin zamierza porwać się na pokonanie szkockiej cieśniny Corryvreckan, pośrodku której tworzy się potężny, wielometrowy wir. Albo wtedy, gdy zanurza się w chemicznie skażonej rzece Medway, przepływającej przez ikonizowane miasta ery rewolucji przemysłowej.

W tych wszystkich miejscach i okolicznościach dzikie pływanie pozostaje – podobnie jak u Bobkowskiego – deklaracją osobistej wolności, aktem odmowy bezrefleksyjnego podporządkowania się arbitralnie ustanowionym zasadom. Jest rezultatem swobodnego wyboru, nieraz kosztem własnego komfortu. Deakin ironizuje:

Ci, co pływają na świeżym powietrzu, a zwłaszcza w przyrodzie, zawsze byli outsiderami, i zawsze cechowała ich wspólna wrażliwość na surowość żywiołów i pór roku [...]. Pływanie bez dachu nad głową jest dziś działalnością na polu wywrotową, jak uprawianie ogródka działkowego, obstawanie przy własnym prawie do chodzenia wydeptanymi ścieżkami albo do jazdy na rowerze. To bez wątpienia zajęcie dla wolnych duchów¹⁹.

Pisze to jako członek szczególnego pokolenia – ludzi urodzonych pod koniec wojny lub tuż po jej zakończeniu, dorastających w gorsecie obyczajowo konserwatywnych lat 50. i szukających wolności w kontrkulturze lat 60. Deakin był jednym z wielu, którzy na fali hipisowskiego marzenia o swobodzie opuścili akademickie kampusy i londyński zgiełk, by osiąść na wsi – i już tam pozostali.

I pisze to z brytyjskiej perspektywy – miejsca, w którym krajobraz od setek lat był głęboko przekształcany ludzką ręką i gdzie, może z wyjątkiem północnej części Wysp, niełatwo dziś znaleźć ślady przyrodniczej dzikości²⁰. To świat ubitych dróg, równo przystrzyżonych trawników, uregulowanych rzek i ciągnących się po horyzont ornych pól. Krajobraz tak nawykły do antropopresji, że każda szczelina wpuszczająca do innego, mniej uładzonego świata staje się skarbem dla poszukiwaczy nastrojonych podobnie jak autor *Waterlog*.

Większość z nas – wyjaśnia Deakin – żyje w świecie, w którym coraz więcej miejsc i rzeczy ma oznaczenia, etykiety, a tym samym również oficjalne interpretacje. To wszystko zamienia nasze realia w wirtualną rzeczywistość. I właśnie dlatego chodzenie, jazda na rowerze czy pływanie będą zawsze działalnością wywrotową²¹.

Ta subwersja przybrała w jego przypadku całkiem konkretne postacie. Oprócz pływackich przygód obejmujących okazjonalne wkraczanie na cudze posesje, deptanie uświęconego prawa prywatnej własności i nurkowanie pomimo zakazów, przez kilkadziesiąt lat poświęcał czas i siły pewnemu miejscu i pewnej sprawie, z których oba można skojarzyć z rozwijaną przezeń filozofią dzikiego pływania. Owym miejscem jest Farma pod Orzechem w Mellis w hrabstwie Suffolk, centrum prywatnego świata Deakina i miejsce jego intymnych spotkań z naturą; sprawą zaś – ekologiczny aktywizm na skalę szerszą niż jedynie własne, choćby i najwspanialej dzikie podwórko.

Dom, fosa i traszki

Gdy pod koniec lat 60. Deakin kupił The Walnut Tree Farm²², ze stanowiącego jej serce szesnastowiecznego domu zostały tylko ruiny. Przez kilka kolejnych lat krok po kroku odbudowywał go tak, by zachować jak najwięcej z pierwotnego kształtu. Robert Macfarlane wspomina:

szkielec był z dębu, orzecha i jesionu, a dach i podłogi podtrzymywało ponad trzysta belek. Kiedy mocno wieje

wschodni wiatr, drewno skrzypi i jęczy, wydaje dźwięki „niczym statek w burzę”, jak to kiedyś ujął [Deakin], „albo jak wieloryb w ruchu”. Żaden budynek nie mógł chyba bardziej przypominać żywej istoty. Roger zostawił drzwi i okna otwarte, aby powietrze mogło wpadać, a stworzenia krążyć swobodnie. Powiew wiatru wrzucał liście jednymi drzwiami, a wypychał drugimi, nietoperze wlatywały i wylatywały przez okna, przez co zdawało się, że dom niemal oddycha²³.

Z biegiem lat Deakin wtapiał się w wiejski krajobraz Suffolk, próbując zrozumieć jego rytmy i elementy. Przez kilka dekad zdołał odtworzyć na farmie sieć charakterystycznych dla tych okolic żywopłotów – w odróżnieniu od innych gospodarzy pozwalał im swobodnie się rozrastać, tak że tworzyły odrębne małe światy zamieszkane przez polne ptaki i gryzonie. Zamiast utrzymywać równo przycięty trawnik pozwolił rosnać dzikiej łące, dom powoli obrastał pnączami, w kompostowniku zimowały jeże, a w kominie gniazdowały jaskółki. Deakin wspomina o chłodnych jesiennych nocach, gdy kibicował im, by wreszcie odleciały, tak by mógł sam nieco się ogrzać.

Obok krytego rudą dachówką długiego i przysadzistego domu znajduje się kluczowe w tej opowieści miejsce: fosa, czyli typowy dla elżbietańskich posiadłości podłużny rów o długości mniej więcej basenu, nieco poniżej trzydziestu metrów. Autor *Waterlog* pływał tam o każdej porze dnia i roku, obserwował ją i pielęgnował – prześwietlał korony rosnących wokół drzew, by dopuścić promienie



Roger Deakin pływający łódką w fosie na Farmie pod Orzechem. Fot. ze zbiorów The Roger Deakin Estate.

Źródło: Archiwum Rogera Deakina, University of East Anglia.

słońca, usuwał część wodorostów i opadłych liści. Spędzając w wodzie długie godziny, podglądał traszki, ropuchy i żaby, ważki, ptaki i kopiące swe tunele w brzegach stawu karczowniki. To właśnie tam rodzi się pomysł *long swim* – przychodzi Deakinowi do głowy podczas kąpieli w trakcie jednej z letnich ulew, gdy zamiast chronić się przed deszczem pod dach, nurkuje do fosy i wystawwszy ponad powierzchnię jedynie kawałek głowy, ogląda spektakl połączenia mokrych krajobrazów chmur, ulewnych strug i przyjmującej je tafli jeziora.

Waterlog jest rozpisana na wiele ujęć i kontekstów pochwałą owej „żabiej perspektywy”, jaką możemy przyjąć, gdy zanurzymy się tak, by zredukować swą obecność ponad powierzchnią do skali łebka bobra, piżmaka, wydry czy kaczki. Dla wodnych stworzeń unoszące się w toni ludzkie ciało nie różni się wiele od kłody czy głazu, przekonuje Deakin, i raz po raz szuka tej perspektywy, czerpiąc z tego dyskretnego współbycia z resztą wodnych istot osobną, głęboką przyjemność.

W dzikiej wodzie – tłumaczy – pozostajesz na równych prawach ze światem otaczających cię zwierząt: w każdym sensie jesteście sobie równi. Mogę podplnąć do żaby i okazać mi więcej zaciekawienia niż strachu. Ważki tłoczące się przy powierzchni stawu ostentacyjnie mnie ignorują, podrywają się tylko na moment, by pozwolić mi przepłynąć, a następnie siadają z powrotem w miejscu, które minąłem²⁴.

Pływanie staje się więc również przedsięwzięciem przyrodoznawczym – utrzymanym na amatorskim poziomie, bez profesjonalnych ambicji, a jednak realizowanym z uważnością i pasją. *Waterlog* to historia spotkań z węgorzami, szczupakami, czatującymi przy brzegu czaplami, umykającymi w szuwały kokoszkami, traszkami i żabami. To także zdawany z dużą ekologiczną świadomością raport o stanie świata, rejestrujący ogrom przyrodniczych strat i ekosystemowego zubożenia, a gdy tylko jest po temu pretekst, odnotowujący wszelkie przejawy odzyskiwania przez dzikie życie wcześniej zdegradowanych przestrzeni.

„Nieodkryty kraj pobliza”²⁵

Deakin jest poza tym wędrowcem w starym stylu, sprzed epoki rejestrowanych na Stravie wyczynów z dokładnym śladem GPS. Jego eskapady nie są popisami wytrzymałości i sprawności, to raczej przykłady krajoznawczej finezji. Zanim wyruszy wysłużonym Citroënem CX Safari na kolejną wyprawę nad spektakularny klif, który chce zobaczyć z poziomu wody, lub obiecujące oczko wodne gdzieś pośrodku pustkowia, spędza godziny w uniwersyteckiej czytelni w Cambridge, wertując arkusze map Ordnance Survey w różnych skalach, wodząc po nich palcem i wypatrując pływackich skarbów. Może to być ciekawy meander, przystępny brzeg przy starym młynie, dający się wyczytać z obwodzących niebieską plamkę poziomice ciekawy kształt wzgórza. Interesujące estuarium, o któ-

rym gdzieś czytał, mokradło poprzecinane kanałami, które być może da się pokonać wpływ, albo wodospad nieopodal miejscowości, którą skądinąd zamierzał odwiedzić. Z pewną przekorą tłumaczy jednak: „W istocie używałem mapy nie po to, by znaleźć drogę, ale by się zgubić. Chciałem się zgubić w krajobrazie”²⁶. I notuje:

Moja podróż przebiegała tyleż w geografii mojego umysłu, co w tej oficjalnej. W pewnym sensie pragnienie, by odnaleźć rozmaite historie i wspomnienia i połączyć je z własnym cielesnym doświadczeniem pływania w różnych mokrych miejscach w kraju, miało niewiele wspólnego z oficjalną kartografią. Jeśli miałem jakiegoś totemicznego przodka, były nim wydra albo węgorz, które często przemierzają te ziemie, podążając po własnych instynktownych mapach²⁷.

Wpisuje się przy tym w długą tradycję pisarzy szukających słowa w drodze, w przyrodzie, daleko od zgiełku. W opisanych w *Waterlog* ekskursjach towarzyszą mu Wordsworth i Coleridge, brytyjscy klasycy i słynni piechurzy, i oczywiście Thoreau (ciepłemu dowcipowi, z jakim Deakin pisze o swojej fosie, daleko wszakże do mistyki *Waldena*), a także *Tarka the Otter* – ważna pozycja w angielskim kanonie okołoprzyrodniczych lektur, nawet jeśli postać jej autora spowija brunatna mgła. Wodny szlak prowadzi go na północną wyspę Jura, gdzie George Orwell napisał 1984, i w okolicy Prospect Cottage Dereka Jarmana. Deakin przekazał pałeczkę dalej – Robert Macfarlane, który towarzyszył mu w późniejszych latach w niejednej wyprawie, a po śmierci przyjaciela w 2006 roku objął pieczę nad jego archiwum, rozwinął konwencję podsytego kulturoznawczą erudycją, ekologicznie świadomego oraz literacko zorientowanego krajoznawstwa i przeniósł ją poziom wyżej, dociążając swe nadal tętniące radością z dzikiej przygody opowieści metodycznym akademickim namysłem²⁸.

Podróże Deakina po kraju są więc zarazem wędrówkami po tekstach i narracjach. Na mapie równie ważne jak topografia są dlań ślady kulturowe – również te nieutralne w literackich źródłach, znane jedynie lokalnie i przekazywane w czasie długich wieczorów przy ogniu po pływackiej przygodzie. *Waterlog* można potraktować jako studium rozmaitości brytyjskiej kultury wodnej – od tradycji i technik połowu węgorzy po historie prowincjonalnych klubów wędkarskich, od relacji o lokalnych pływackich sławach i ich wyczynach po historie świętych źródeł i rytuały chrztów przez zanurzenie. Deakin odwiedza przedwojenne wodniackie centra: słynne miejscowości uzdrowiskowe, kąpieliska będące ważnymi punktami na społecznych mapach okolicy, otwarte baseny i lida, słowem: miejsca naznaczone obecnością wodnych wspólnot. Zbiera anegdoty, zapomniane słowa z rzecznych, morskich i bagiennych dialektów oraz nazwy miejsc, których współczesne mapy już nie notują²⁹. Choć w centrum jego zainteresowań pozostaje pływanie

w okolicach jak najmniej przekształconych ludzką obecnością, pomysł *long swim* zakłada eksplorację najróżniejszych pływackich kontekstów, Deakin szuka więc możliwości zanurzenia się w wodzie również w wielkich miastach, co nieraz daje mu pretekst do rozważań o publicznej dostępności miejsc, w których można swobodnie pływać.

Docieramy tu do czulego punktu autora *Waterlog* oraz wielu jego towarzyszy i następców: prawa do swobodnego bycia w krajobrazie. Ścierają się tu dwa sprzeczne prądy mocno zakorzenione w brytyjskim życiu społecznym: wielowiekowa tradycja prywatnych posiadłości, oznaczająca elitarną wyłączość na użytkowanie ziem i wód z jednej strony oraz ruch na rzecz wolnego i bardziej demokratycznego dostępu do wspólnych części świata z drugiej. Z na polu hipisowskim, na polu anarchicznym zacięciem Deakin bronił powszechnego prawa do pływania również tam, gdzie właściciele ziemscy zwykli stawiać tabliczki z napisem *no trespassing*, i z entuzjazmem łamał te zakazy, dokonując niezliczonych bezprzemocowych wtargnięć na tereny stowarzyszeń wędkarskich i innych ekskluzywnych klubów. Wielokrotnie podważał też rozwijaną przez państwowe agencje narrację separującą Brytyjczyków od płynących przez ich krajobrazy wód pod pretekstem wymogów bezpieczeństwa i przesadnej (zdaniem autora *Waterlog*) paternalistycznej opieki nad skądinąd dorosłymi i zdolnymi decydować o sobie ludźmi.

To nie tylko chojracka przekora. Od lat 70. był zaangażowany w akcje Friends of the Earth, organizacji słynącej ze skutecznych działań proekologicznych na pograniczu happeningu, akcji społecznych, kampanii medialnych i sztuki. W 1982 roku wraz z dwiema towarzyszkami z FTE założyli używające podobnych narzędzi, lecz operujące na „niskim”, obywatelskim poziomie stowarzyszenie Common Ground, łączące walkę o powszechne prawo dostępu do brytyjskiego krajobrazu z budowaniem osadzonej w kontekście miejsca, pogłębionej wiedzy na jego temat³⁰. Aktywizm ekologiczny spletał się tu z działaniami na rzecz wspólnot sąsiedzkich; do dziś jednym z kluczowych pojęć organizujących przedsięwzięcia CG jest koncepcja *local distinctiveness*, oznaczająca poszukiwanie wyróżników konkretnych miejsc i okolic prowadzone wraz z sąsiadami, często z udziałem artystów. Chodzi o angażowanie ludzi w bliskie relacje z ich otoczeniem poprzez poznawanie miejsc, w których żyją, wspólnotowe działania i społecznie zorientowaną sztukę – na przykład mapowanie najbliższej okolicy i wspólne snucie wielogłosowych opowieści na jej temat. To, co lokalne, wiąże się w ten sposób z szerszymi, globalnymi problemami; to, co prywatne, z tym, co polityczne; to, co przyrodnicze, z tym, co społeczne; przeszłość z tym, co dzieje się tu i teraz – i z wyraźnym wychyleniem ku wspólnej przyszłości³¹.

Logika ponownego nawiązywania naderwanych więzi z małymi lokalnymi światami oraz obywatelskiego sprzeciwu wobec prób ich grodzenia mocno wybrzmiewa także w *Waterlog* – Deakin namawia, byśmy przypomnieli sobie o dzikiej wodzie (odkąd mamy ją w kranie, łatwo zapomi-

namy o jej pochodzeniu i naturze) i poszukiwali jej wokół siebie. Namawia do uważności na otoczenie, do uporów w egzekwowaniu swoich praw, ale też do czerpania frajdy z codziennych małych przygód, niewymagających specjalnego sprzętu, treningu, pozwoleń czy przygotowań.

Jego wezwanie padło w Anglii na podatny grunt. *Waterlog* zyskał status książki kultowej, a praktyka dzikiego pływania urosła do rozmiarów niemal masowego fenomenu. Wśród jego kluczowych postaci jest dziś wiele kobiet – ruch przybrał na sile po publikacji w 2008 roku albumu *Wild Swim* Kate Rew (choć można tu wymienić również wiele innych autorek³²), a kolejnym bodźcem do jego rozwoju okazała się pandemia. Powołane w 2006 roku między innymi przez Rew Outdoor Swimming Society³³, początkowo zrzeszające trzystu członków, obecnie ma ich ponad dwieście tysięcy i wydaje własny miesięcznik. W letnie przesilenie wielu Brytyjczyków podejmuje wyzwanie *long swim* w najdłuższy dzień roku, Instagram pełen jest dzikopływackich hashtagów, a kolejni bohaterowie i bohaterki wodnych wyczynów przywołują *Waterlog* jako pierwszą inspirację i Deakina jako ojca założyciela tej wodolubnej wspólnoty.

Sam Deakin po wydaniu *Waterlog* zajął się lasami. Wiadział je jako złożone ekosystemy albo wręcz społeczności, w których każde drzewo można postrzegać jako osobną, choć mocno powiązaną z innymi istotę. Przez lata badał ich specyfikę, poczynawszy od okolic Farny pod Orzechem, po Pireneje, Australię, Kirgizję, Kazachstan – i Polskę³⁴. Nazywał je piątym żywiołem, traktował je zarazem jako miejsce schronienia i kolejną sprawę, o którą trzeba zawałczyć; mówił o sobie, że jest człowiekiem lasu, a w jego żyłach płynie sok drzew. Ogrom tej leśnej wiedzy i doświadczeń zebrał w ukończonej tuż przed tym, gdy zdiagnozowano u niego poważną chorobę, i wydanej już po jego śmierci książce *Wildwood*³⁵ – kolejnym ważnym tekście w brytyjskim nurcie przyrodopisania. To już jednak zaczątek zupełnie innej opowieści.

Przypisy

- ¹ Roger Deakin, *Waterlog. A Swimmer's Journey Through Britain*, Vintage Classics, London 2024 [I wydanie: Chatto & Windus, London 1999], s. 1.
- ² O wielu twarzach, krętej ścieżce, niełatwym charakterze i barwnym gronie przyjaciół Rogera Deakina por. Patrick Barkham, *The Swimmer. The Wild Life of Roger Deakin*, Penguin, London 2024. Barkham wybiera ciekawą konwencję: pisze biografię Deakina w pierwszej osobie, próbując przyjąć perspektywę swojego bohatera i spletając fragmenty jego tekstów oraz prowadzonych przez wiele lat dzienników z własnym wyobrażeniem o narracji, jaką mógłby prowadzić autor *Waterlog*. Monolog ten raz uzupełnia, innym zaś razem kontruje wspomnieniami partnerek i przyjaciół Deakina oraz fragmentami tekstów; część biograficznych szczegółów zaczerpnęłam właśnie z tego źródła.
- ³ Por. także Magdalena Czubaszek, *Dziki pływani*, „Dwutygodnik” 2024, nr 391; www.dwutygodnik.com/artykul/11390-dziki-plywanie.html, dostęp: 3.08.2025.

- Praktykę tę – choć w bardziej sportowym, a mniej refleksyjnym duchu – rozwija w Polsce także Leszek Naziemiec, który między innymi spłynął wpływ Wisłą i promuje zimowe pływanie na długich dystansach; por. tenże, *Dzikie pływanie*, Pascal, Bielsko-Biała 2021. Naziemiec wskazuje, że poza Wielką Brytanią nurt dzikiego pływania ma się dziś dobrze również w Czechach, gdzie František Venclovský – który jako pierwszy Czech w 1971 roku przepłynął Kanał La Manche – ma status postaci kultowej; tamże, s. 27–37.
- 4 Na ten temat por. Ewa Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
 - 5 W polskim kontekście tematem tym zajmował się między innymi Jan Mencwel – skądinąd świetny towarzysz rzecznych i bagiennych wypraw – w książce *Hydrozagadka. Kto zabiera polską wodę i jak ją odzyskać*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023. Z lektur anglojęzycznych warto sięgnąć po pogłębiające studia przypadków okolowodnych kryzysów i strategii ich mądrego rozwiązywania: Erica Gies, *Water Always Wins. Thriving in an age of drought and deluge*, Head of Zeus, London 2023.
 - 6 Por. ujęcia tematu proponowane w zbiorze *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. Jason W. Moore, przeł. Krzysztof Hoffmann, Patryk Szaj, Weronika Szwebs, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2025.
 - 7 O takim uprzedmiotawiającym podejściu i konieczności szukania innych idiomów opowiada na przykład Małgorzata Owczarska w rozmowie z Iwoną Wagner, *Języki wody – dialog*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2021, t. 48, nr 2, s. 420. Wzywa tam do „poszukiwania alternatywnych sposobów traktowania wody, redefinicji roli i pozycji człowieka w tych hydro-relacjach, poszukiwania nowych języków opisu, polityk, strategii działań”; ponowna bliska lektura *Waterlog* może być dziś jednym z kroków na drodze do takiej językowej i koncepcyjnej zmiany. W sensie szerszym, wykraczającym poza wodne ramy odniesień podobną reorientację – zdejmującą człowieka z centralnej pozycji i kładącą nacisk na jego zanurzenie w sieci relacji, a nie dominację nad światem pozaludzkiej przyrody i rzeczy – postulują autorki i autorzy związani z nurtami posthumanistyki i antropologii więcej-niż-ludzkiej. Z uwagi na rozległość tego rozwijającego się w ostatnich latach pola badań oraz jego anachroniczny wobec napisanej w latach 90. XX wieku książki Deakina charakter nie będę się tu do nich szczegółowo odnosić; warto jednak, by jako poniekąd bliska perspektywa pozostały na horyzoncie podczas lektury *Waterlog*. Zręby tych ujęć zarysowują na przykład Agnieszka Halemba, Maria Dębińska, Joanna Mroczkowska i Łukasz Smyrski w tekście *Wstęp. Antropologia więcej-niż-ludzka*, „Etnografia Polska” 2022, t. LXVI, z. 1–2, s. 5–10.
 - 8 Por. choćby poświęcony tym zagadnieniom numer „Przeglądu Kulturoznawczego” 2021, t. 48, nr 2, zwłaszcza tekst wprowadzający: Ewelina Jarosz, *Błękitna humanistyka: kultura, sztuka i wspólnota*, tamże, s. VII–XV; perspektywę literaturoznawczą rozwijali na przykład autorzy zeszytu „Tekstów Drugich” 2022, nr 4, zatytułowanego *Akwapoetyka i inne krytyki antropocenu*.
 - 9 Pojęcie New Nature Writing wprowadził Jason Cowley, redaktor specjalnego wydania magazynu „Granta” pod takim samym tytułem; por. „Granta” 2008, nr 102. Rozwinęła je między innymi Jos Smith w książce *The New Nature Writing: Rethinking the Literature of Place*, Bloomsbury Academic, London 2017; opieram się tu na wydowie Smith, w syntetycznym ujęciu pokazuje ona bowiem cechy charakterystyczne i ścieżki rozwoju tego nurtu. Jako moment jego powstania wskazuje lata 70. XX wieku, a za jego inicjatorów uważa Richarda Mabeya (i jego książkę *The Unofficial Countryside*, 1973), Raymonda Williamsa (*The Country and the City*, 1973) oraz środowisko skupione wokół stowarzyszenia Common Ground: Rogera Deakina (*Waterlog*, 1999) i Alice Oswald (*Dart*, 2002). Jako charakterystyczne cechy tego pisarstwa Smith wymienia głębokie osadzenie wiedzy przyrodniczej w lokalnych – także kulturowych, społecznych i politycznych – kontekstach, refleksyjność, a także odejście od konwencji nostalgicznego opisu wiejskich rajów utraconych na rzecz ekologicznie świadomych ujęć nastawionych na czynną ochronę środowiska, a zarazem odwołujących się do lokalnych korpusów wiedzy o świecie przyrodniczym; to wiedza nieeksperska i pozaakademicka, za to osadzona w codziennej obserwacji i praktyce życia blisko świata roślin, zwierząt i grzybów, wody, powietrza i ziemi. New Nature Writing można by więc potraktować jako ujętą w literackie ramy, zaangażowaną wiedzę zakorzenioną w krajobrazie, a zarazem w praktykach kulturowych – i to wydaje się zbliżać ją do ujęć antropologicznych, dla których mogłaby stanowić ciekawe i cenne uzupełnienie. Na istotną rolę Deakina w rozwijaniu tego literackiego prądu wskazywała (niebezkrzytycznie) również między innymi Deborah Lilley, *New British Nature Writing*, [w:] *Oxford Handbook Topics in Literature*, Oxford Academic 2013 [online edition]; <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780199935338.013.155>, dostęp 30.08.2025. O na polu środowiskowym, na polu towarzyskim wymiarze pewnej części New Nature Writing piszę dalej, por. przyp. 11.
 - 10 Notatki, zdjęcia i rękopisy Deakina – a także jego czarne kąpielówki Speedo – trafiły do zbiorów University of East Anglia; <https://archivecollections.uea.ac.uk/rd>, dostęp: 3.08.2025.
 - 11 Wśród innych postaci istotnych dla tej opowieści warto raz jeszcze wspomnieć Richarda Mabeya – jednego z najznajomitszych przedstawicieli brytyjskiego nurtu przyrodopisania oraz autora ponad trzydziestu książek dotyczących relacji światów przyrody i człowieka. Mabey znał się z Deakinem od lat 80., gdy został zaproszony do współpracy przez współprowadzone przez Deakina stowarzyszenie Common Ground (w 1984 roku wydało ono antologię okoloprzyrodniczych tekstów pod jego redakcją; tom zatytułowany *Second Nature* był jednym z kamieni milowych w rozwoju wspomnianego już New Nature Writing). Pod koniec życia Deakina byli przyjaciółmi. Postać autora *Waterlog* obecna jest zwłaszcza w książce *Nature Cure*, będącej zapisem powrotu Mabeya do zdrowia po długotrwałej depresji; przeprowadził się wówczas w sąsiedztwo Walnut Tree Farm. Por. Richard Mabey, *Nature Cure*, University of Virginia Press, Charlottesville 2007, zwłaszcza rozdział *Commonplaces*. Innym ważnym przyrodopisarzem podzielałym podobną perspektywę i należącym do kręgu przyjaciół Deakina jest młodszy o co najmniej pokolenie Robert Macfarlane; do jego tekstów nieraz będę tu powracać. Macfarlane łączy krytyczną perspektywę literaturoznawcy z własną praktyką pisarską – jego książki zarazem erudycyjnie rozpracowują tradycję Nature Writing oraz ją współtworzą.
 - 12 Olivia Laing, *Hymn to land and freedom*, „The Guardian”, 16.11.2008; www.theguardian.com/books/2008/nov/16/biography-memoir-naturalist-deakin-review, dostęp: 30.08.2025.
 - 13 [W:] John Cheever, *Wizja świata. Opowiadania wybrane*, przeł. Krzysztof Majer, Czarne, Wołowiec 2023, s. 263–278. Na jego podstawie powstał również film z Burtem Lancasterem w tytułowej roli: *Swimmer*, red. Frank Perry, 1968.

- ¹⁴ Takie „rentgenowskie” spojrzenie na mapę, ujawniające całkiem inne – wodne – sieci połączeń pomiędzy punktami w krajobrazie, praktykuje też nieraz Robert Macfarlane, na przykład w książce *Szlaki. Opowieści o wędrówkach*, przeł. Jacek Konieczny, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2018, s. 21 i 106–108. Podobnie widzi mapy Suffolk Richard Mabey, por. *Nature Cure*, dz. cyt., s. 80.
- ¹⁵ Andrzej Bobkowski, *Szkiele piórkami*, Wydawnictwo CiS, Warszawa–Stare Groszki 2014, s. 51–52.
- ¹⁶ R. Deakin, *Waterlog*, dz. cyt., s. 3.
- ¹⁷ Tamże, s. 3.
- ¹⁸ Tamże, s. 3.
- ¹⁹ Tamże, s. 115.
- ²⁰ Poszukiwaniem takich okolic zajął się kilka lat później także Robert Macfarlane; swe peregrynacje, również w towarzystwie Rogera Deakina, opisał w książce *Dzikie miejsca*, przeł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2024. O skali przekształceń brytyjskiego krajobrazu pisze też w książce *Szlaki*, dz. cyt.
- ²¹ R. Deakin, *Waterlog*, dz. cyt., s. 5; polski przekład cytuję za: Adam Robiński, *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg*, Czarne, Wołowiec 2020, rozdział *Łyko* [e-book].
- ²² Farmie, rozumianej jako rodzaj małego świata, w którym rośliny, grzyby, zwierzęta i ludzie funkcjonują na możliwie równych prawach, Deakin poświęcił cykl audycji w BBC Four. Po jego śmierci na bazie robionych przez ostatnich sześć lat życia notatek wydano również łączący konwencję diarystyczną z przyrodopisaniem tomik *Notes from the Walnut Tree Farm*, red. Terence Blacker, Alison Hastie, Hamish Hamilton, London 2008.
- ²³ R. Macfarlane, *Dzikie miejsca*, dz. cyt., s. 25.
- ²⁴ Tamże, s. 3–4.
- ²⁵ „Badaczem nieokrytego kraju pobliza” nazywa Deakina Macfarlane w *Dzikich miejscach*, dz. cyt., s. 254.
- ²⁶ Tamże, s. 51.
- ²⁷ R. Deakin, *Waterlog*, dz. cyt., s. 49–50.
- ²⁸ Jos Smith wskazuje Macfarlane’a jako wiodącą postać na współczesnej scenie przyrodopisania (taż, *The New Nature Writing*, dz. cyt. s. 11). W swej najnowszej książce *Is a River Alive?* pisarz również zajmuje się wodą – jest to jednak literackie przedsięwzięcie zakrojone na skalę znacznie szerszą i utrzymane w tonie poważniejszym niż *Waterlog*. W obliczu ekologicznej zapaści Macfarlane szuka języka pisania o rzekach tak, by nadać im podmiotowość i sprawczość, oraz spotyka się z ludźmi walczącymi o ich prawa. Wraz z nimi wyrusza na trzy wielkie wyprawy: do źródeł Río Los Cedros w Ekwadorze, gdzie grupa aktywistów zabiega o objęcie rzeki skuteczną ochroną prawną, do indyjskiego Chennai, by zobaczyć, jak rzeki umierają w ciszy, i spotkać tych, którzy próbują mówić w ich imieniu, i z nurtem potężnej Mutehekau Hipu, która dzięki walce rdzennych społeczności i organizacji ekologicznych jako pierwsza rzeka w Kanadzie uzyskała osobowość prawną. Tak jak autor *Waterlog* wracał zawsze do swej fosy, tak Macfarlane z każdej z tych dalekich wypraw powraca do bijącego nieopodal Cambridge źródła Nine Wells, które w deakinowskim duchu otacza opieką i troską. Zob. Robert Macfarlane, *Is a River Alive?*, Hamish Hamilton, London 2025.
- ²⁹ W polskim kontekście nawołuje do tego na przykład Adam Robiński. „Jeśli świadkuje się umieraniu jakiegoś języka – tłumaczy – to dobrze go chociaż zanurzyć w formalinie i postawić na regale. I czasem do niego wracać, powtarzać te rzeczowniki i czasowniki i chociaż na chwilę je wskrzeszać. Pielęgnować w pamięci nie boje, tylko bliską relację człowieka z krajobrazem. Żeby każdy Treła w Polsce wiedział, że jego antenaci trudnili się flisem. Że spławiali barkami towar na północ, do Bałtyku, a potem trelowali, czyli idąc wzdłuż rzeki w górę jej biegu, ciągnęli statki do domu siłą własnych barków”; *Pamiętaj o rzekach*, „Dwutygodnik” 2019, nr 268, www.dwutygodnik.com/artukul/8545-pamietaj-onbsprzekach.html, dostęp: 3.08.2025. Robiński to kolejna postać z deakinowskiego zastępu kronikarzy i apologetów dzikości; dzięki jego *Hajstrom* polscy czytelnicy mogli poznać postać Deakina, zanim ukazał się przekład *Dzikich miejsc* Macfarlane’a.
- ³⁰ Por. www.commonground.org.uk, dostęp: 3.08.2025.
- ³¹ O roli pojęcia *local distinctiveness* oraz Common Ground jako aktora publicznej debaty w Wielkiej Brytanii od lat 80. do dziś pisze między innymi Jos Smith, *The New Nature Writing*, dz. cyt., rozdział *The Local*, s. 35–70.
- ³² Por. nurt Waterbiographies, czyli czerpiących z autobiografii książek, których autorki znajdują ukojenie lub bodziec do pisania właśnie w kontakcie z wodą, na przykład Olivia Laing, *To the River. A Journey Beneath the Surface*, Canongate Books, Edinburgh 2018; Jenny Landreth, *Swell: A Waterbiography*, Bloomsbury, London 2018; Ruth Fitzmaurice, *I Found My Tribe*, Bloomsbury, London 2018. A także Joe Minihane, *Floating: A Life Regained*, Abrams Press, New York 2017.
- ³³ Zob. www.outdoorswimmingsociety.com/about-the-outdoor-swimming-society, dostęp: 3.08.2025.
- ³⁴ Na początek polskiej wyprawy tym szlakiem warto sięgnąć po *Hajstry* Adama Robińskiego, który opisuje wycieczkę Deakina w Bieszczady w 2001 roku oraz jego wędrówkę w tamtejszych wiosennych błotach. Czytając równolegle zapiski zgromadzone w archiwum pisarza oraz zredagowany opis tej wyprawy w *Wildwood*, Robiński odsłania też nieco pisarską kuchnię Deakina.
- ³⁵ Roger Deakin, *Wildwood: A Journey Through Trees*, opr. Robert Macfarlane, Octavia Reeve, Simon Prosser, Alison Hastie i Terence Blacker, Hamish Hamilton, London 2008.